Nr. 9. Przemyśl, 10 września 1922. Rok II.

KU ŚWITOM

Wychodzi: raz na miesiąc.

Cena pojedynczego numeru 100 Mk.

Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji: Drukarnia Łazora, Plac Czackiego 10.

ADRES REDAKCJI: Archiwum miejskie Magistrat.

Czasopismo poświęcone sprawom młodzieży.

Po wakacjach.

Czas bieży wartko! Tak niedawno rozpoczęliśmy wakacje, cieszyliśmy się, że nareszcie odetchniemy pełną, swobodną piersią, śniliśmy plany na przyszłość, widzianą przez różowe szkła młodzieńczego wieku, każdy zabiegał, jak mógł, aby o ile możności najlepiej spędzić czas odpoczynku gdzieś w pięknym zakątku Polski.

Częściowo plany weszły w życie, a częściowo trzeba się było wyzbyć rozmaitych nieziszczalnych marzeń.

Lecz wszystko ma swój koniec i wakacje dobiegły kresu, pozostawiając po sobie jeno wspomnienie.

A teraz znowu zejdziemy się na ławach szkolnych. Rozprószonych zgromadzą szare, zakurzone, a jednak takie swoje mury miasta, przyjdzie zwyczajna proza codziennego życia. Lecz i to życie nie jest pozbawione pewnego swoistego czaru, byle z młodzieńczym zapałem zabrać się do spełnienia tego, co do kogo należy.

Wakacje mają tę własność, że upajają jak wino. Wracamy nieco rozkrzyczani i rozbrykani jak młode rumaki na łące, lecz nie usposobieni pessymistycznie, zgorzkniali, z opuszczonemi rękoma i zwieszonymi głowami.

W myśl zasady, że lepsza jest krytyka, choćby niezasłużona, od pochwały, choćby zasłużonej, należy stwierdzić, że braków mamy dużo. Aby je usunąć trzeba będzie wysiłków. I nieraz niejednemu z nas opadną bezradnie ręce. Często na drodze naszych poczynań będą się piętrzyły trudności, które będą może nas zniechęcały i unieszczęśliwiały. Ale nic to! Jakiś tam mędrzec powiedział, że cały urok życia polega właśnie na kontraście szczęścia i nieszczęścia, radości i cierpienia. A za tem ilekroć na czystem niebie naszych zamierzeń zgromadzą się chmury, pomyślmy, że jednak przyjdzie wiatr, rozpędzi je i słońce zaświeci dawnym swoim blaskiem i to tem piękniejszym im czarniejsze były chmury! Z wiarą w coraz lepsze jutro rozpoczynajmy więc nowy rok szkolny.

T. E.

Marsz

II przemyskiej drużyny harcerskiej „Wiernej służby“.

Hej! idźmy już w bezkrwawy bój!
Ku słońcu wznieśmy skroń,
Rozwińmy orli lot.
A wiara, nasza broń,
Rozerwie złego splot
I złączy każdy ruch
Na drogę tam, gdzie włada: Duch!
W życiu czyn przewodzić będzie nam,
Zniszczym zło co leży w poprzek dróg,
Podły też wyrzucim z życia kłam,
A zwycięstwo da nam pewne Bóg!

Więc czuwać nam, orlętom, tu,
Na polskiej ziemi stać,
I wierną służbą skuć,
Połączyć wszystką brać!
Nie damy ducha truć
I podciąć naszych sił
Bo harcerz jest i dzielnym był!
Snujmy więc wytrwale życia nić,
Wolę swą przekujmy w twardą stal,
Która się potomnym będzie lśnić,
Wroga zaś odpędzać w dal!....



Nauka.

Z ideologji harcerskiej. — Listy do harcerzy.

Kochany!

Tak się składa, że piszę do Ciebie, gdy rozpoczyna się rok szkolny. Przy sposobności wyłuszczę Ci moje zapatrywania na naukę, może z tego skorzystasz. Parę lat temu ukończyłem gimnazjum, mam więc dziś większą możność, niż Ty, jako uczeń, stwierdzić czy gimnazjum daje wykształcenie ogólne. W ciągu tych paru lat przekonałem się, że daje ono tyle wiedzy, że można z nią spokojnie rozpo

cząć studja uniwersyteckie, bez obawy, że się pozostanie „żelaznym akademikiem“. Jako Twój starszy druh i niedawny jeszcze uczeń, chcę Cię zachęcić do wytrwałej i solidnej pracy szkolnej, przestrzec przed wieloma ewentualnościami, na jakie się narazisz, gdy zaniedbasz swój uczniowski obowiązek

Już z tego, że powyżej powiedziałem, możesz przekonać się, co daje gimnazjum. Przedewszystkiem t. zw. ogólne wykształcenie, jest bardzo często źle zrozumiane, jako połapanie pewnych wiadomości, ct tak piąte przez dziesiąte, z którem nie wiadomo co zrobić. Wykształcenie ogólne, to jest już nawet wiedza. To już nie tylko umiem, ale umiem i wiem, jak swe wiadomości spożytkować. To jest gruntowne opanowanie materjału nauczonego w gimnazjum, ale nie dyletantyzm, względnie nieuctwo.

W ostateczności gimnazjum daje nam możność wyszukania sobie zawodu, względnie daje prawo wstępu na wyższe uczelnie. Wyrażając się codziennym językiem, daje nam chleb codzienny.

Nie będę Ci tu wypisywał, że nauka wyprowadza nas z ciemnoty umysłowej i o innych jej dobrodziejstwach, nie chcę bujać w obłokach, lecz pragnąłbym Ci wskazać na codzienną, szarą rzeczywistość.

Badzo wielu chłopców nie zdaje sobie z tego sprawy, jakie dobrodziejstwo wyświadczają im rodzice, posyłając ich do szkół. Nieraz tacy rodzice odejmują sobie od ust, aby chłopcu ich kochanemu zapewnić byt lepszy od ich bytu. Ale ten chłopiec nie wywdzięcza się im za to i nie uczy się. Ileż on przynosi zgryzoty swym biednym rodzicom? Ile łez poleje się im z oczu? Ile nieprzespanych nocy? I dla kogo? Czy dla siebie? Dla swoich dzieci!

Ostatecznie dowlecze się taki chłopak do VI klasy. Teraz on już jest pan. To nie byle kto. To elegancik w białych rękawiczkach, manszecikach, z papierosikiem w ustach, z upomadowanymi włosami, który już nawet nie raczy ukłonić się swoim profesorom. Stałym jego zajęciem jest przechadzka po mieście z takimi, jak on kolegami, albo odprowadzanie panien do domu. a wieczór tańce. Nauka? Ktoby śmiał go pytać o takie głupstwa? On już wszystko umie. A zresztą on ma jeszcze czas, przecież do półrocza daleko. Pozatem nauka nie zając, nie ucieknie. Ktoby się tam tem trapił. Jakoś to będzie. Tymczasem czas leci i leci. Przeszło półrocze, dostało się kilka dwój, nad któremi jeszcze nie pomyślał, a już promocje i klasyfikacje. Nasz panicz przeraził się. Lecz już zapóźno. Dwója lub w najlepszym razie poprawka, a prócz tego może nawet i nie przyjęcie do gimnazjum na przyszły rok. A w takim razie co? Karjera zwichnięta. Z takich to właśnie ludzi rekrutuje się t. zw. pseudo-inteligencja. To są ci uczniowie, którzy po parę lat siedzieli w jednej klasie. Taki jegomość nie pójdzie do zajęcia „podrzędniejszego“, bo on „student“, on był przecież w gimnazjum; przecież to nie wypada. Nie chce mu się robić, z wszystkiego niezadowolony, wszystko krytykuje. A gdy się go zapytasz, dlaczego nie jest w gimnazjum, to Ci odpowie, że profesor dał mu „niesprawiedliwie“ złą notę, bo już od dawna „miał na niego oko“. I skargom na tego, niesprawiedliwego profesora nie będzie końca.

JAN SMOŁKA.

Czuj duch

obrazek sceniczny w 3-ch odsłonach

I. ODSŁONA.

Pokój uczniowski. Po prawej stronie sceny stół zawalony książkami i papierami. Na około stołu krzesła. Na ścianach zegar i obrazy Mickiewicza, Kościuszki i inne.

SCENA I.

Wacek.

Wacek (*siedzi przy stole).* Ach, jakie to nudne! Najchętniej rzuciłbym to wszystko w kąt, tak mnie męczy. Ani rusz naprzód. Tych wakacyj, po maturze, odbiję sobie to siedzenie. Jakże to jeszcze daleko! (*Przeciąga się*) Psi los! *(Wstaje i przechodzi się po pokoju*). Ale dlaczego Adam dotąd nie przyszedł? Obiecał mi pomóc w wyrobieniu tego przeklętego zadania... (*patrzy na zegar*) Już południe, a jego jeszcze nie ma. A to mi ładny skaut! Miał przyjść o dziesiątej a dotychczas go nie ma; punktualność ani słowa! — A może go co zaszło?! E, pójdę do miasta, tu nic nie wysiedzę.

SCENA II.

Wacek i Adam.

Adam *(wchodzi zdyszany i rzuca czapkę na na stół).*

Wacek *(do wchodzącego)*. Ślicznie się spisujesz! Spaźniasz się tak straszliwie. Chyba zapomniałeś, że po południu mamy zbiórkę.

Adam (*ociera pot z czoła).*

Wacek. Cóż się z tobą stało?

Adam *(mówi urywanym głosem*). Nic z naszej gawędy.

Wacek. Dlaczego? Przecież nic takiego nie zaszło, coby usprawiedliwiało jej odłożenie.

Adam. I owszem, zaszło.

Wacek. Mówisz tak tajemniczo. Cóż takiego?

Adam. Jakto? Nie wiesz, co się w mieście dzieje?

Wacek *(Ironicznie*). Przecież się chyba świat nie wali.

Adam *(podniecony).* Swiat nie, ale Austrja wali się w gruzy!

Wacek (*drgnął — po chwili*). E, przywidziało ci się zapewne.

Adam. Tym razem nie. To, co widziałem, jest rzeczywistością, świetlaną, wprost upajającą. Mimo, że dziś jest pochmurno i ponuro na dworze, zdaje

Czasem jednak taki nieuczący się jegomość różnemi sztuczkami wymknie się z rąk sprawiedliwości i ukończy to gimnazjum. Staje wtedy na drodze rozstajnej. Gdzie udać się, co ze sobą zrobić? Niczego nie umie. Więc? Jeszcze dobrze, gdy zwróci się do praktycznego zajęcia, ale już nieszczęściem dla niego będzie, gdy pójdzie na uniwersytet. Dopiero wtedy przekona się, że on nic nie umie. Dopiero wtedy przekona się, że to, co mówiono w gimnazjum między uczniami o uniwersytecie, są bajki. Przekona się, że tam niczego nie uczy się „od początku“, że trzeba do studjów mieć jakąś podstawę. Tymczasem w gimnazjum się marnowało sposobność nabycia tej podstawy. W szkole mówiło się, że ten czy ów przedmiot jest niepotrzebny na uniwersytecie, lecz tam się przekonywujemy, że to także nieprawda. Ile to razy mówiono, że fizyka, chemja nie są potrzebne komuś, bo on idzie na medycynę. Ależ są to przedmioty, które należą do pierwszego egzaminu medycznego. I tak wszędzie. Dokąd się obróci, wszędzie widzi braki. Jeszcze dobrze, gdy się od pierwszej chwili zabierze do nauki, bo może nawet opanować materjał z trudem, ale opanuje. Ale jeśli pójdzie śladami swej pracy w gimnazjum, epitet „żelaznego akademika“ go nie minie.

Radzę Ci więc tak po przyjacielsku: ucz się, abyś nie miał sobie po tem nic do zarzucenia.

Wszystkie wyżej wymienione kłopoty wynikają z braku poczucia obowiązku. Gdyby ci chłopcy trochę inaczej patrzyli na naukę, nie jak na pańszczyznę, którą muszą odrabiać, byłoby dla nich lepiej. My z punktu widzenia harcerskiego patrzymy na nią nie tylko jak na nasz osobisty interes, ale także jak na nasz narodowy obowiązek, który musimy spełnić, bośmy się go podjęli. Rozumiemy bardzo dobrze, co znaczy nauka, wiemy co znaczy obowiązek. Wiemy, że jak w młodości będziemy solidnie spełniali swe obowiązki ucznia, to w przyszłości będziemy spełniali swe obowiązki stanu, bo ta obowiązkowość wejdzie w naszą krew, stanie się przyzwyczajeniem.

Wychodząc z tego założenia, żądamy od naszych chłopców solidnego uczenia się. Bezwzględnie zwalczamy nieuczenie się z lekcji na lekcję i podpowiadanie. Idąc dalej po tej drodze, dochodzimy do tego, że **nauka jest przed harcerstwem.** Gdy dla nauki zaniedbasz pewne obowiązki harcerskie np. gdy z powodu nawału pracy spóźnisz się lub nie przyjdziesz na zebranie, będziesz sto razy lepszym harcerzem, niż ten, który przyjdzie na zebranie, ale lekcji się nie nauczy, a na drugi dzień dostaje dwóje. Nie rób sobie z tego nic, że ten i ów powie Ci „kujon“. Miej bowiem to przekonanie, że spełniasz swój święty obowiązek i że wytrwałość zawsze zaprowadzi do celu. Per aspera ad astra!

Ucz się tyle, abyś dobrze umiał lekcję, a przedewszystkiem, żebyś rozumiał to, czego się uczysz. Gdy tak będziesz postępował, znajdziesz jeszcze wiele czasu na harcerstwo, zabawy i godziwe rozrywki. Nie można bowiem cały dzień siedzieć nad książką, ale trzeba też i o zdrowiu fizycznem pamiętać.

Kończąc ten list, zwracam się do Ciebie z prośbą:

---

mi się, że jakaś zmora znikła, że odsunięto jakąś ciemną zasłonę, z poza której buchnęły na mnie takie światła, że mnie oślepiły.

Wacek (*niechętnie*). Widocznie. I dlatego nie mogę zrozumieć twojej gadaniny.

Adam. Nie znoszę sceptyków.

Wacek. Ja zaś łatwowiernych i egzaltowanych. I cóżeś takiego widział, że cię tak podnieciło?

Adam. Przed dziesiątą wyszedłem z domu, aby pójść do ciebie stosownie do naszej wczorajszej umowy. Na ulicy zwrócił moją uwagę niezwykły ruch. Przypatruję się bliżej i widzę, jak młodzież i starsi zrywają żołnierzom rozetki z czapek. Nie mogłem w pierwszej chwili zrozumieć, co to znaczy. Zmieszawszy się z tłumem, poszedłem aż na Mickiewicza. Wszędzie to samo. Tam zobaczyłem nawet oficerów, którzy mieli na czapkach orzełki polskie zamiast bączków. Teraz było mi już wszystko jasne.

Wacek. Co dalej?

Adam (*ironicznie*). Widzę, że już rozumiesz moją gadaninę?

Wacek. Mówże przecie, nie marudź.

Adam. Przed dowództwem korpusu jakiś chłopak, uzbrojony w rewolwer, zaczepił austrjackiego oficera sztabowego czy też generała i zażądał oddania szabli. Oficer wzbraniał się, ale w końcu prosił chłopca, aby go zaprowadził do swego komendanta. I poszli obaj, oficer naprzód chłopak za nim.

Wacek (*w zadumie*). A więc to prawda.

Adam. W mieście podniecenie.

Wacek. Mam wrażenie, że się śnię. (*ożywia się*) Te wieści odurzyły mię, nie mogę myśli pozbierać. Pchają się do głowy, ale uczucia je zagłuszają. — Nawet nie przeczuwałem tego. Człowiek ślęczy tu nad tymi książkami (*pokazuje na stół*), a tam dzieją się wielkie rzeczy i bezemnie. Adaś chodźmy!

Adam (*ogląda się za czapką*).

Wacek. Ależ prędzej niezdaro, ja tutaj dłużej nie usiedzę (*wychodzą*).

SCENA III.

Pani Zofja.

P. Zofja (*wchodzi z lewej strony sceny*). Naturalnie—już się ulotnił. Jego nigdy w domu nie ma. Zawsze biega na jakieś tam zbiórki, gawędy i licho wie na co, a nauka na tem cierpi.—Choć co prawda, Wacek od dwóch lat zmienił się bardzo. Spoważniał, zrobił się pilny i pracowity. O ile w domu siedzi, zawsze się uczy, a w gimnazjum nie ma już na niego tych skarg, których się dawniej dość nasłuchałam. Może ten skaut tak go odmienił?... (*rozgląda się po pokoju*). Ale gdzie on teraz poszedł? Zawsze o tej porze był w domu.

Ucz się! Pamiętaj, że nauka jest przed harcerstwem Spełnij Twój obowiązek zawodowy. Dla nieuków bowiem w harcerstwie niema miejsca. Czuwaj!

Wilek.

Z literatury harcerskiej.

System Zastępowy podług Rolanda E. Philippsa „The Patrol System“ opracował Stanisław Sedlaczek. Znakomita ta książeczka harcerska z początkiem bieżącego lata opuściła prasę. Poza dawno już wyczerpaną i nieco przestarzałą pracą X. Zawody: „Jak prowadzić pracę skautową“ jest „System zastępowy“ bodaj czy nie pierwszym w naszej literaturze harcerskiej“ podręcznikiem, omawiającym metodycznie, z szeregiem wskazań konkretnych organizację życia i pracy harcerskiej w zastępie Zasadniczą myślą „Systemu Zastępowego“ jest tylokrotnie u nas w Polsce niedoceniana zasada pracy harcerskiej małemi stałemi grupami: każda pod odpowiedzialnym kierownictwem chłopca — przewodnika. Aby uzyskać pełnię rozwoju harcerskiego chłopców, zastęp winien być zasadniczym środkiem wykuwania się typu harcerskiego Prowadzenie pracy większymi grupami dopomaga tylko do zanikania indywidualności u chłopców miasto wyzwalania jej. W szeregu więc pogadanek rozwija autor tę zasadniczą myśl na tle różnych zagadnień życia i form pracy harcerskiej. Kilka pierwszych rozdziałów traktuje o zastępowym, jego roli i przygotowaniu do samodzielnego kierowania zastępem, następnie o formach zbiórek zastępu i reprezentacji zastępu przez zastępowego w Radzie drużyny. Bardzo ważny nacisk kładzie się w skautingu angielskim — jak widzimy z dalszych rozdziałów — na budzenie i pielęgnowanie ducha zastępu przez zawody zastępowe. Czynnikiem pobudzającym rozwój zastępu są uprawiane wzajemne odwiedziny zastępów, umiejętna organizacja zdobywania sprawności i obozy letnie zastępów. Rozpatrzeniem trudności, z jakiemi przychodzi walczyć niejednokrotnie systemowi zastępowemu i wskazówkami, jak wedle tego systemu założyć drużynę kończy autor swe pogadanki.

Przeczytanie tej książeczki nasuwa wiele różnych uwag Jest rzeczą charakterystyczną, że w naszej literaturze harcerskiej nie posiadamy ani jednego dosłownego tłumaczenia angielskiego. Dziesiąte już wydanie klasycznego dzieła twórcy skautingu R. Baden Powella „Scouting for Boys“ nie może doczekać się przekładu na nasz język. Mamy natomiast dwie czy trzy przeróbki tegoż, nie dające nam jednak dokładnego obrazu treści, a co za tem idzie i skautingu angielskiego. Bo my na prawdę, poza nielicznymi wyjątkami, nie znamy skautingu angielskiego. Ten sam los spotkał i „The Patrol System“ Philippsa. Mamy tu rzecz inną że w sposób umiejętny i świadomy celu — połączenie wskazań skautingu angielskiego i doświadczeń polskiej pracy harcerskiej. Ma to dobre i złe strony. Zdaje się nam jednak, że teraz, kiedy wychodzimy z okresu organizowania się i harcerstwo zaczyna przybierać pomału na żywiołowości ruchu przydałyby nam się oprócz podręczników i doświadczeń polskich, przekłady najważniejszych dzieł skautowych angielskich, a to celem zdania sobie sprawy z charakteru skautingu angielskiego a naszego, bo że różnice i to nawet silne zachodzą to nie ulega kwestji. Znajomość choćby nawet przybliżona zasadniczych cech skautingu angielskiego i naszego winna być nie jak dotychczas tylko przywilejem kierowników naszej organizacji i przekładów, ale postulatem zrozumienia idei i metod pracy harcerskiej u ogółu naszych pracowników.

Rzeczą podniesienia godną jest to, że skauting angielski bardziej daje sobie radę w życiu praktycznem, w rozwijaniu pracy, na co wskazuje szereg wspaniałych sposobów w zainteresowaniu nią chłopców, zawartych w „Systemie Zastępowym“. Pomimo treściwego przedstawienia rzeczy i fachowych uwag, przyznać trzeba, że rozwinięcie poszczególnych zagadnień jest nie wystarczające i że nasze doświadczenia w wielu kierunkach poszły daleko naprzód. Takie np. omówienie postaci zastępowego i sposobów jego przygotowania do pracy, ze względu na b. ważną rolę zastępowego w tym systemie, jest za małe, zwłaszcza, że u nas zwykle zastępowymi są chłopcy starsi (15—18 lat) i przeważnie uczniowie, co wymagania względem nich podnosi. Wchodząca u nas coraz bardziej w życie,

SCENA IV.

P. Zofja i Wanda.

P. Zofja. Gdzieś ty była Wandziu? Możebyś więcej w domu siedziała! Po południu idziemy na cmentarz... przygotuj wieniec.

Wanda. Wacek jest w domu?

P. Zofja. Wyszedł.

Wanda. Jego zawsze nie ma wtedy, kiedy go najbardziej potrzeba.

P. Zofja. Komu? na co?

Wanda. Potrzebny w koszarach.

P. Zofja. Co-o-o? Co takiego?

Wanda. Będzie wraz z innymi studentami pełnił straż koło magazynu amunicji,

P. Zofja. W imię Ojca Syna... tego jeszcze brakowało. Od tego mają wojsko i radzę Wandzi do tego się nie mieszać. Nie mamy powodu nikomu pomagać.

Wanda (*śmieje się*).

P. Zofja (*podrażniona*). Dlaczego się śmiejesz? Nie powiedziałam przecież nic śmiesznego.

Wanda. Mamusia żyje jeszcze w Austrji, a ja już w Polsce, kochana mamusiu.

P. Zofja. Co ty pleciesz, co?

metoda kształcenia zastępowych w zastępie zastępowych nie spotkała się w „Systemie zastępowym“, poza nadmienieniem jej, z należytem rozwinięciem. Rozdział p. t. „Duch zastępu“ nie wspomina nic o duchu skautowym, którym grupa harcerzy wyróżnia się wyraźnie od grupy nieharcerzy, życie bowiem i współżycie chłopców w myśl zasad skautowych wywiera charaterystyczny wpływ na ich stosunki towarzyskie i znalezienie się w różnych sytuacjach życiowych.

Pomimo niektórych niedociągnięć przejrzystością treści i łatwością stylu i wypróbowanymi sposobami prowadzenia i rozwijania pracy harcerskiej w zastępie odda „System zastępowy“ nieocenione usługi naszym zastępowym, w ręku których powinien się jak najrychlej znaleść.

Nasz jubileusz.

(1911—1922)

Nie dziesięć, lecz jedynaście lat dzieliło nas w chwili jubileuszu od czasu powstania pierwszych drużyn skautowych w Przemyślu, lecz z powodów lokalnej i ogólnej natury obchodziliśmy go dopiero w tym roku. Z uroczystości, zakrojonej na wielką skalę odpadło bardzo wiele punktów dzięki niezmiernie ciężkim warunkom technicznym i materjalnym. Uroczystość rozpoczęła się w sobotę 17/VI b. r. przedstawieniem w sali „Fredreum“ na Zamku. Brak większej reklamy (afisze rozlepiono na godzinę przed przedstawieniem) spowodował, iż mała sala zapełniła się ledwie do połowy, mimo, iż program i jego wykonanie nie pozostawiały dużo do życzenia.

Drugi dzień Jubileuszu rozpoczęło nabożeństwo, odprawione w Katedrze przez dh. kapelana ks. Czyżewickiego, na które jawiły się wszystkie drużyny żeńskie i męskie, harcerki i harcerze, przybyli z innych środowisk, gimnazjum II męskie, oraz wiele publiczności, między którą widzieliśmy burmistrza p. Kostrzewskiego, starostę p. Bocheńskiego, generałów: Latinika, Jarosza i Farę. Po mszy św. odbyło się poświęcenie i wbijanie gwoździ w sztandar hufca żeńskiego, poczem przed magistratem odbyła się defilada obu hufców. Po defiladzie w czworoboku, utworzonym przez wszystkie drużyny, ustawił się długi szereg harcerek i harcerzy, od których dh. Mudrykówna, komendantka żeńskiej Chor. Lw. i dh. Kossakowski, b. kom. Chor. Warszawskiej odebrali przyrzeczenie. Po skończonej ceremonji odbyło się otwarcie prac i zbiorów skautowych w lokalu żeńskim przy ul. Wodnej. O 11-tej zebranie w sali magistratu, gdzie wygłoszono referaty o harcerstwie. Popołudniowe popisy, jakie się odbyły wobec dość licznie zgromadzonej publiczności na boisku „Sokoła“ i „Wieczornica“ w sali „Sokoła“ zakończyły drugi dzień Święta.

W trzeci dzień odbyło się nabożeństwo żałobne za zmarłych harcerzy, poczem harcerze zamiejscowi spędzili resztę czasu na zwiedzaniu miasta. Uroczystość mimo wiele trudności udała się na ogół dobrze i wykazała, że praca nasza w naszem środowisku wytrwale posuwa się naprzód i dąży ku raz wytkniętym celom: wzniosłej służby dla Boga i Ojczyzny.

Nocne ćwiczenie.

Już godzina minęła od trąbki na „dobranoc“. Straż owinięta kocem, obchodzi wszystkie namioty dokoła, czasem stanie wśrodku polany, spogląda na niebo, regularnie co pięć minut ziewa, a od czasu do czasu przyklęka, z koca robi zasłonę od wiatru i przy świetle zapałek patrzy, która godzina. Wiatr-swawolnik gasi jedną zapałkę za drugą i nie pozwala jak na złość dowiedzieć się, czy wnet następny skazaniec obejmie straż.

Gdyby to była jeszcze ładna noc, toby się z przyjemnością stało, ale przejmujący wiatr, chmury, a księżyc-łobuz wcale nie raczył się pokazać... Bogu dzięki, że to do dwunastej tylko, a nie na przykład do pierwszej albo drugiej. Nie myślcie, że straszno, tylko jakoś tak nieprzyjemnie, że już stanowczo lepiej spać...

Psst... Jakiś szelest:

Z namiotu komendanta wysuwa się para oczu, przez chwilę spogląda badawczo na polanę, a potem cała postać wysuwa się z otworu, wszelkiemi znakami optycznemi i akustycznemi nakazując milczenie,

To przyboczny! Ale poco też on się obuł i ubrał tak ciepło?

Zbliża się do wartownika, kilka słów szepcze mu do ucha, grożąc przy tem poważnie palcem, a potem na palcach sunie do namiotu pierwszego zastępu, skąd za chwilę dochodzą jakieś dziwne, gorączkowe szmery.

Po pewnym czasie wysuwa się przyboczny z namiotu i podąża w las, a za nim cały zastęp, powoli, jeden za drugim...

W reszcie namiotów włada niepodzielnie Morfeusz. Obywatele obozu spoczywają po całodziennej pracy.

Trąbka!... Zamieszanie, hałas, bezładne pytania, głos drużynowego, nakazujący ciszę...

Za kilka minut na placu zbiórki staje jakaś istota organiczna, objuczona plecakiem, przypominająca wielbłąda jednogarbnego, zaraz dochodzi druga, całkiem do poprzedniej podobna, reszta szybko dobiega, kończąc poprawiać mundur i rynsztunek.

Mimo gorączkowego zamieszania spostrzeżono, że brak pierwszego zastępu. Drużynowy w kilku słowach objaśnił cel alarmu i założenie ćwiczenia.

Najmłodszy zastęp rozstawiono jako ubezpieczenie obozu, a reszta poszła w kierunku południowo wschodnim i otoczyła obóz półkolem w odle-

głości około stu kroków od najbliższych namiotów.

Wszyscy przypadli do ziemi i oczekiwali napadu. Nieprzyjaciel tymczasem zwlekał, spodziewając się, że wyrwani ze snu „bohaterzy“ albo posną, albo przynajmniej zniecierpliwią się nieco przydługiem czekaniem. Po półgodzinnej zwłoce, która obrońcom obozu wydawała się, jeżeli nie wiecznością, to przynajmniej połową wieczności, rozrozsypał się w tyraljerę i zaczął powoli i ostrożnie podchodzić.

Taktyka ta okazała się skuteczną. Obrońcy obozu, zniecierpliwieni długiem czekaniem, zaczęli się ruszać, potem szeptać między sobą, a było i dwu takich, co chcąc zaznaczyć swą pogardę dla niebezpieczeństwa, pozwolili sobie na całkiem głośną rozmowę:

— Józek! —

— A co? —

— Spisz? —

— Guzik. —

— Nie bujaj! —

— Jak mamę kocham. —

— „Stój!“ „Stój!“ i nasi dzielni poszli w niewolę, jako że całkiem słusznie powiedział pewien grecki filozof: „Audaces fortuna adiuvat“, co mniej-więcej znaczy: „śmiałków psi gryzą“.

Ha! powiadacie, że nie sztuka podejść biszkopta, a choćby nawet dwa oberbiszkoptów, ale posłuchajcie, jak „sam“ przyboczny dał się wziąć na kawał.

Felkowi z trzeciego zastępu przypadło strzec małej polanki w lesie, z rzadka pokrytej krzakami.

Po odejściu zastępowego, który rozstawiał czaty, Felek podpełzał do krzaka, stojącego samotnie o kilka kroków od kraju lasu, pomajstrował coś koło niego, a następnie wrócił na swoje stanowisko w lesie i zaszył się w krzewy, trzymając w ręku jakąś linkę. Od czasu do czasu pociągał za nią a w tedy jedna gałąź krzaka na polanie wykonywała rozmaite ruchy, powodując przytem znaczny szelest.

Na przeciwległy kraj polanki przybył przyboczny, prowadzący ofenzywę na obóz. Cichutko, krokiem kocim albo zgoła ślimaczym podsuwał się do owego krzaka o podejrzanych ruchach.

Przyszedłszy na dość małą odległość, tubalnym głosem zawołał: „Stój!“ i ruszył zobaczyć, jaką zdobyczą będzie mógł się chlubić. Nim jednak zdołał się upewnić, kto w krzaku siedzi, dostał się w jasyr przemyślnego Felka, on, który niejednokrotnie marzył o tem, by zdobyć miano Ruszczuka i pod tem mianem figurować w mitologji harcerskiej. I oto padł ofiarą srogiej furtuny w chwili, kiedy się tego najmniej spodziewał.

Z lasu co chwila dolatywały odgłosy zaciętej, aczkolwiek bezkrwawej walki. Drużynowy z białą sędziowską przepaską na lewem ramieniu (a może na prawem, w tej chwili sobie nie przypominam,) biegł z miejsca na miejsce, nie zważając na ubranie, a nawet na to, że jego rodzona skóra na szwank narażona być może, jako że wszelakie kolczaste i niekolczaste krzewy na każdym kroku wstręty mu czyniły.

Trąbka na zbiórkę przerwała ćwiczenie.

Schodzi się powoli wiara, dysputując wrzaskliwie, pragnąc przekonać wszystkich, że właściwie zwycięzcami są obrońcy, a nie, jak zgodnie twierdzą przeciwnicy, napastnicy obozu.

Komendant chciał omówić ćwiczenie zaraz, ale ponieważ nie można było w krótkim czasie osądzić, która strona wygrała, bo obie (jak zwykle) miały pretensje do zwycięztwa, zarządził natychmiastowe „spanie“, co wszyscy jednogłośnie, z widocznem zadowoleniem przyjęli.

Omówienie ćwiczenia nastąpiło przy ognisku wieczorem. Ile tam było różnych zdań co do tego samego wydarzenia, ile zarzutów i wyrzutów, ile wreszcie pochwał utrzymał Felek za genjalny wprost pomysł, tegoby nie zliczyło dwu najlepszych profesorów matematyki.

I chociaż drużynowy urzędowo stwierdził, że zwycięstwo odniosła strona broniąca obozu, to jednak napastnicy obozu twierdzili, że zwycięzcami są bezsprzecznie oni, a nawet czwarty zastęp, ten co został w obozie, przypisywał sobie zwycięstwo, ponieważ właściwie on bronił obozu.

Tak przeszedł do historji sławny alarm i nocne ćwiczenie. *Q.*

Pożegnanie kolonji.

Żegnajcie góry, pola i szumiące lasy,
Ty harcerski obozie i ty rwąca rzeko
I ty trąbko, co echem niesiesz się daleko
I nieznośne w obozie wyprawiasz hałasy.

Żegnaj szary namiocie i me łoże twarde,
Co lato całe tak mię serdecznie gościło,
Że mi się nieraz łoże Madeja przyśniło
I buntem mi wzbierało moje serce harde.

Żegnaj druhu obożny z twoją wstrętną trąbą,
Która mię rankiem ściągała z pościeli,
Wieczorem znów pod kocyk bezlitośnie pchała.

Żegnajcie, bo ja teraz z książek paczką grubą
Chodził będę rok cały — żebyście wiedzieli!
Choćby dusza swawolna co innego chciała.



Rzeczy ciekawe i pożyteczne.

Szekspir czy Bakon?

Przez długi czas za twórcę owych wspaniałych dramatów (Hamlet, Król Lear, Makbet, Otello itd.), chluby literatury angielskiej, uznawano bez zastrzeżeń Szekspira (Shakespeare). W najnowszych czasach zaczęto zastanawiać się nad sprawą autorstwa tych dzieł i podniesiono poważne wątpliwości przeciwko autorstwu Szekspira, podnosząc, że nieuk, prawie analfabeta, jakim miał być Szekspir, nie mógł tak mądrych i pięknych dzieł napisać.

Zwrócono także uwagę na to, że większość tych dzieł wyszła po śmierci Szekspira († 1616), a niektóre z nich po r. 1620 wyszły w drugiem wydaniu zmienione. Zmiany więc mógł dokonać autor, którym Szekspir być nie mógł, bo już nie żył. Na podstawie kryptogramów, modnych w XVII wieku, dzisiejsi uczeni (amerykańscy) dochodzą do przekonania, że autorem tych dzieł był lord Bakon, kanclerz królowej Elżbiety, która miała nawet być jego matką.



Złote myśli.

Kłamca jest zły mennicarz: pozwól mu fałsz mnożyć
To sam jeden zdoła kraj zubożyć.

A. Mickiewicz.

Nie mała mądrość mądrze mówić,
Lecz największa mądrze czynić!

M. Fredro.

Z Polski i świata.

Z życia harcerskiego. W dziale tym zamieszczać będziemy sprawozdania i informacje o działalności i pracy wszystkich drużyn harcerskich z całej Polski.

Pierwsi polscy harcmistrze

Naczelna Rada Harcerska na ostatnim zjeździe w czerwcu 1922 r. zamianowała pierwszych polskich harcmistrzów. Są nimi druhowie: Strumiłło Tadeusz, Sedlaczek Stanisław, Glass Henryk, ks. Mauersberger Jan, dr. Piasecki Eugenjusz.

Międzynarodowy Zjazd skautowy w Paryżu odbył się w lipcu 1922 r. Brali udział przedstawiciele wszystkich związków skautowych Europy. Imieniem polskiego Z. H. P. uczestniczyli w zjeździe druhowie: Glass, Strumiłło, Sopoćko i dr. Piasecki. Obradom przewodniczył Skaut Naczelny gen. Baden-Powell, któremu delegacja polska wręczyła odznakę honorową „Orła harcerskiego“, którą ten z wielką radością przyjął. Delegację naszą przyjmowano z ogromną życzliwością i entuzjazmem.

Ilu nas jest? Wedle ostatnich obliczeń Z. H. P. liczy przeszło 60.000 harcerzy i harcerek. Liczbowo zajmujemy więc pierwsze miejsce na kontynencie, a trzecie na świecie po Anglji i Stanach Zjednoczonych.

Kurs instruktorski żeński odbył się w czasie od 1—31. VII. br. w Starym Samborze pod kom. dh. Marji Mudrykównej. Z Przemyśla bawiły na nim następujące druhny: Czerpianka Aniela, Mudrykówna Felicja, Konopczanka Marja, Kordecka Zofja, Klepacka Józefa, Migulanka Janina, Trellanka Zofja i Michniowska Jadwiga.

Obóz w Jaworze. Obóz wakacyjny pod namiotami dla harcerzy hufca męskiego mieścił się w Jaworze koło Turki pod komendą dh. Kreicarka Szczepana. Trwał on półtora miesiąca i bawiło na nim około 100 harcerzy. W czasie od 1—15 sierpnia mieściła się obok kolonja hufca żeńskiego pod komendą dhny Kossowskiej.

Leśni ludzie. Siedmiu harcerzy II Pl. z druhem Czerpą Stefanem na czele spędziło dwa tygodnie w lasach Jaworskich koło Turki, bez żadnej prawie styczności z resztą świata. Czas spędzali na ćwiczeniach, wycieczkach i polowaniach. Wrócili z wywczasów zdrowi, czerstwi i pełni sił, potrzebnych do czekającej ich pracy.

Lwów. Ruch harcerski niezmiernie się w tym roku wzmógł. Męski hufiec, liczący 34 drużyn, podzielono na t. zw. obwody, liczące po kilka drużyn. Drużyn żeńskich jest 9. Praca napotyka na wielkie trudności z powodu braku odpowiednich instruktorów, jednak systematycznie, choć powoli posuwa się naprzód. Na kursie instruktorskim w Spasie było 12 harcerzy lwowskich. Kilka drużyn męskich wydaje litografowane pisemka.

Sokal. Drużyn męskich trzy, żeńskich jedna Przy drużynach znajdują się Koła Przyjaciół Harcerstwa.

Czortków. Jedno z najlepszych środowisk kresowych liczy cztery drużyny męskie pod komendą podharcm. dh. Trzenieckiego. 13. VIII br. urządził hufiec męski wielki festyn, który przyniósł pokaźny dochód. Drużyn żeńskich dwie.

Żółkiew. Istnieje tu jedna drużyna męska i jedna żeńska.

Trembowla. Drużyn dwie, w tem jedna żeńska. Praca znajduje się w stadjum początkowem. Istnieje Koło Przyjaciół Harcerstwa.

W.

Kronika miejscowa.

Skład komendy hufca męskiego. Na posiedzeniu Rady Hufca dnia 29. VIII wybrano na rok 1922/23 nową Komendę Hufca w następującym składzie:
Komendant: dh. prof. Smołka Jan, zastępca: dh. prof. Kupka Józef, przyboczny: dh. Bilan Włodzimierz, lekarz: dh. dr. Hibl Władysław, kapelan: ks. dr. Czyżewicki Franciszek, referent wychowania fizycznego dh. prof Lipiński Karol, skarbnikiem: dh. Heil Edward, referent gospodarczy: dh. Kustra Leonard.

Mianowania. Komenda hufca męskiego zatwierdziła następujących druhów w funkcjach drużynowych: Hickiewicza Tadeusza w I Pl. Heila Edwarda w II Pl. Kustrę Leonarda w III Pl. Bilana Aleksandra w IV Pl. Łyczkowskiego Stanisława w V Pl. Kostrzewskiego Stanisława w I Zuchów, Trellę Jana II Zuchów, Proroka Tadeusza w III Zuchów.

Zwolnienia. Zwolniono z obowiązków drużynonowych: Kramarza Walerjana, Czaykowskiego Wacława, Bilana Włodzimierza, Rybickiego Aleksandra, oraz przybocznych Daleckiego Adama, Kratochwila Tadeusza i Tyrawskiego Stanisława.

Drużyna harcerska w Dubiecku która powstała z końcem sierpnia br. zgłosiła przystąpienie do tutejszego Hufca męskiego.

Kurs instruktorski w Spasie. W dniach od 6 go lipca do 10 go sierpnia 1922 r. odbył się w Spasie, koło Starego Sambora kurs instruktorski, urządzony staraniem Kom. Chor. Lwów.

Komendantem kursu był dh. Henryk Kossakowski. Kurs dzielił się na trzy drużyny: instruktorską, zastępowych i kandydatów na zastępowych.

Hufiec przemyski wysłał na kurs 18 harcerzy, którzy go ukończyli z następującym wynikiem:

1. Kurs instruktorski. Dh. Bilan Włodzimierz, Heil Edward, Hickiewicz Tadeusz, Kustra Leonard i Trella Antoni z postępem bardzo dobrym.

Dh. Zawirski Stanisław z postępem dostatecznym. Dh. Bilan Aleksander i Kostrzewski Stanisław bez wyniku, z powodu nieukończenia kursu.

2) Kurs zastępowych. Dh. Götlich Juljan, dh. Capiński Zbigniew z postępem bardzo dobrym.

3) Kurs na zastępowych. Klepacki Jan, Nowak Czesław z postępem dobrym. Dh. Bosy Marjan i Koperski Kazimierz z postępem dostatecznym.

Dh. Paszkot Tadeusz bez wyniku.

Dh. Bilan Włodzimierz, Heil E. i Trella A. pełnili na kursie funkcje przybocznych, dh. Kustra L. funkcje zastępowego.

Wspólną cegiełkę wawelską ufundowały przemyskie drużyny harcerskie męskie i żeńskie z okazji swego 10 lecia, wpłacając 30 000 Mp.

Na cele harcerskiego Hufca męskiego złożyli: p. Jan Łazor 5.000 Mp., p. Bętkowska 1.200 Mp., za co Komenda składa serdeczne podziękowanie.

Piękny czyn. Druh Dryś Tadeusz, który przed studjami na politechnice odbywał podczas wakacyj praktykę nafciarską, złożył 3590 Mkp. otrzymane jako płacę za pierwszą szychtę, na cele harcerskiego Hufca męskiego w Przemyślu. Za tę serdeczną pamięć o harcerstwie Komenda Hufca składa Mu gorące podziękowanie.

Hojny dar. P. John Clipston, b. kierownik przemyskiej YMCA, złożył na czasopismo „Ku Switom“ 50.000 Mkp., za co Komenda Hufca składa Mu gorące podziękowanie.

Z ostatniej chwili. Jak nam donoszą H. K. S. „Czuwaj“ wyjeżdża 10 bm. do Lwowa w celu rozegrania zawodów w piłkę nożną z najlepszą tamtejszą drużyną piłki nożnej „IV Zw.“.

Ze sportu. Dnia 3. IX. rozegrał „Czuwaj“ trzecie zawody ze „Strzelcem“ zwyciężając go w stosunku 2—1. Recenzja zawodów w następnym numerze

We wrześniowym numerze „Ku Świtom“ rozpoczynamy druk obrazka scenicznego w 3 odsłonach pt. „Czuj duch“, osnutego na tle życia harcerzy i młodzieży przemyskiej podczas pamiętnych dni listopadowych 1918 r. Całość wyjdzie w osobnej odbitce z początkiem października br. Ilość odbitek zależeć będzie od ilości zgłoszeń, które nadsyłać należy do Redakcji najdalej do 20 września. Cena wyniesie około 250 Mp.

Ze sportu.

H. K. S. Czuwaj — K. S. Strzelec 1—4 (0—3).

17. VI. Zawody powyższe rozegrał „Czuwaj“ w dziewiątkę w składzie kombinacyjnym, który nie sprostał zadaniu, mając przed sobą silniejszego fizycznie przeciwnika i boisko, tonące w wodzie. Rozgrywkę prowadził zupełnie nieudolnie p. Kosiba Gustaw.

H. K. S. Czuwaj — K. S. Strzelec 4—2 (2—1).

24. VI. Zawody rewanżowe wykazały znaczną wyższość klubu harcerskiego nad przeciwnikiem, który stanął w szranki w swym najlepszym składzie. Jeden punkt dla przeciwnika zdobył prawy pomocnik, strzelając w własną bramkę. Zawody zaszczycili swą obecnością p. burmistrz Kostrzewski, gen. Jarosz, gen. czeski Holly; sędziował p. Clipstone.

H. K. S. Czuwaj — Beskid (Turka) 7—0

23. VII. Klub harcerski w składzie znacznie osłabionym, pobił łatwo niezgrabną i technicznie niewyrobioną drużynę „Beskid“. Zawodom przypatrywała się niemal cała ludność Turki, darząc naszych graczy zasłużonymi oklaskami.

H. K. S. Czuwaj — Beskid (Turka) 4—0

30. VII. Na rewanż stanął „Czuwaj“ z trzema tylko graczami pierwszej drużyny. Przeciwnik, który bezskutecznie walczył o jeden, choćby punkt dla siebie pozostawił na licznych widzach smutne wrażenie z powodu brutalnej gry. **W.**

Poczta harcerska.

IV. Lwowska drużyna harcerska pragnie nawiązać ścisły kontakt z drużynami hufca przemyskiego, a zarazem przesyła moc pozdrowień, braterski uścisk dłoni i gromkie „Czuwaj“.

Druch Krzyszkowski Leszek przesyła pozdrowienia dla znajomych Druhen przemyskich, dla Druhów zaś harcerskie „Czuwaj“. — Dziękujemy.

Znajomi Leszka.

HUMOR.

Trafiła kosa na kamień.

Zastępowy: (do biszkopta, bawiącego się na gawędzie). Co ty tam wyrabiasz?

Biszkopt: Rysuję.

Zastępowy: Pokaż no, co za świństwo narysowałeś.

Biszkopt: Narysowałem podobiznę druha.